

NIEDZIELA

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
Nr 243 (2204) 11 - 12. X. 1958 r. Cena 40 gr

DZIS W NUMERZE

- Łomża rok 1920 - str. 4
- Ambitne plany Białostockiej Orkiestry Symfonicznej w sezonie 1958/59 - str. 6
- Desant Dalnyj - str. 6
- Czy człowiek podróżujący w Kosmosie będzie żył setki i tysiące lat? - str. 8

JAK SZARZA UŁANSKA

„Płynię, płynię Oka
Jak Wisła szeroka
Jak Wisła głęboka...”



W czasie rejsu utworzono na s/s „Białystok” „klub brodaczy”. Oto marynarz Edward Szlaps, który wychował podobno najpiękniejszą brodę wśród wszystkich marynarzy na statku.

Zadna chyba wojskowa pieśń z lat ostatniej wojny nie wrosła tak mocno w pamięć społeczeństwa. Zadna chyba pieśń nie towarzyszyła wierniej polskiemu żołnierzy w bitewnej drodze do wolnej Polski. Dziś ta właśnie pieśń przypomina starym żołnierzom o narodzinach ludowej armii. Powstała przecież razem z nią. Po piętnastu latach słucham opowieści tych, którym w żołnierskich trudach dotrzymała kroku pieśń o Ocie.

W Batalionie Szturmowym
— Do I Dywizji wstąpiłem w maju 1943 roku — opowiada oficer Krzemieński.



W Sielcach nad Oką znajdował się nasz obóz szkoleniowy. Na początku byłem przydzielony do III pułku piechoty. Potem dopiero znalazłem się w Samodzielnym Batalionie Szkolnym i w szkole oficerskiej w Riazaniu. W czasie, gdy zdobywałem potrzebne oficerowi przygotowanie, koledy przesiadki chrzest bojowy pod Lenino. Głupio nam było — tam się biją, a tu trzeba nad książką ślepieć... Rwaliśmy się do walki, na front, do bicia wroga. Nic dziwnego, że po szkole oficerskiej razem z kilkoma kolegami zgłosiliśmy się ochotniczo do Batalionu Szturmowego. Była to atrakcyjna jednostka dla wszystkich, którzy chcieli zależeć za skórę Niemcom.

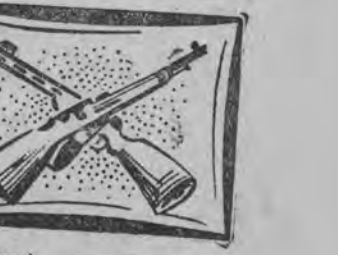
Batalion Szturmowy miał za zadanie wspomaganie partyzantki w kraju i prze-



prowadzanie akcji dywersyjnych na tyłach wroga. Jego żołnierze byli wszechstronnymi fachowcami. Każdy z nas przeszedł kilka specjalistycznych przeszkoleń. Każdy musiał być skończonym spadochronowcem, minierem, radiotelegrafistą, musiał umieć prowadzić samochód, fotografować. Ja byłem specjalistą minierem i skończonym spadochronowcem.

Po przeszkoleniu poszliśmy na front. Właściwie jest to nieścisłe określenie. Żołnierze naszego Batalionu walczyli przeważnie za linią frontu. Mnie przydzielono do grupy dywersyjnej przez linię frontu. 28 razy przelatywałem nad frontem. Nie było to łatwe loty. „Ily” i „Douglasy” — ciężkie transportowe maszyny — zawsze były narażone na skuteczny ogień artylerii i na atak szybkich i zwinnych myśliwców.

Jeden z takich lotów na tyły nieprzyjaciela omal nie zakończył się dla mnie i kolegów tragicznie. Jak zwykle zawieźliśmy wtedy desant w rejon lasów parczewskich (woj. lubelskie). W drodze



powrotnej „wymacała” nas niemiecka artyleria. Jakim cudem na przestrzelonym samolocie dotarliśmy do bazy — nie wiem. Sądzę jednak, że gdyby nie pomoc naszych myśliwców, które

Plenum KW PZPR odbyło się w Białymstoku

BIAŁYSTOK (obsł. wł.)
W piątek, 10 bm. odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej poświęcone zadaniom instancji i organizacji partyjnych w dziedzinie propagandy partyjnej w najbliższym okresie. Po rozpoczęciu posiedzenia przez I sekretarza KW PZPR tow. Arkadiusza Łaszewicza, referat wygłosił sekretarz KW tow. Jan Sienkiewicz.

W dyskusji, jaka wywiązała się po referacie głos zabierali towarzysze: Szymon Szymaniuk, Janusz Lesiński, Jan Janiecki, Leon Sliwowski, Jan Ignatowicz, Romuald Żukowski, Bronisław Ignasiak, Mieczysław Hutt, Mikołaj Jakoniuk, Wiktoria Sopoćko oraz biorący udział w obradach z ramienia KC PZPR tow. Ferdynard CHABER, zastępca kierownika Wydziału Propagandy KC. Dyskutanci wskazywali na konieczność wzmocnienia pracy ideowo - wychowawczej wśród członków partii, co z kolei pomoże zapoczątkować szeroko zakrojoną ofensywę ideologiczną, której brak odczuwa się obecnie.

Obrady podsumował I sekretarz KW PZPR tow. A. Łaszewicz. Następnie plenum postanowiło przyjąć projekt uchwały jako podstawę dalszej działalności w dziedzinie propagandy partyjnej, zobowiązując jednocześnie Egzekutywę KW do uwzględnienia zgłaszanych poprawek i do opracowania uchwały.

W drugim punkcie porządku dziennego plenum KW zajmowało się sprawami organizacyjnymi. (Do problemów omawianych na plenum KW PZPR w Białymstoku powrócimy w najbliższych numerach naszej „Gazety”).

Marszałek Koniew

na czele delegacji armii radzieckiej która przybyła do Warszawy na obchody 15 lecia WP

WARSZAWA (PAP) 10. 10.
10 bm. w godzinach przedpołudniowych przybyła do Warszawy delegacja Armii Radzieckiej na uroczyste obchody XV rocznicy utworzenia Ludowego Wojska Polskiego. Na czele delegacji stoi marszałek Związku Radzieckiego, naczelny dowódca zjednoczonych sił państw Układu Warszawskiego, bohater Związku Radzieckiego — Iwan Koniew.

Elastyczny popyt — nieelastyczna produkcja

ZNOWU BUBLE?

W różnych odstępach czasu pojawiały się na szpaltach naszej „Gazety” tytuły: „Rośnie ilość buble w magazynach”, „Jak upłynię nadmierne remanenty”, „Pęcznieją magazyny” itd. itd.

W większych rozmiarach zjawisko to występowało na przełomie roku 1956/57. Przecena niechodliwych artykułów pozwoliła je upłynięć, ale kosztem miliona-

wych strat pokrytych ze Skarbu Państwa. Obecnie znowu wystąpiło zjawisko niebezpiecznego wzrostu zapasu towarów, które nie znajdują nabywców. Szczególnie dotkliwie odczuwa to przemysł terenowy.

Jeszcze z początkiem bieżącego roku wartość magazynowanych wyrobów w

przemysle terenowym nie była zbyt wielka. Ale już we wrześniu br. osiągnęła rekordową cyfrę około 15 mln zł.

I tak np. Suwalskie Zakłady Przemysłu Terenowego posiadają wyrobów gotowych prawie na 1 mln zł, podczas gdy ich normatyw przewiduje tylko 264 tys. zł. Goldapskie zakłady posiadają w magazynie czterokrotnie więcej niesprzedanych wyrobów gotowych, niż przewiduje to normatyw. Białostockie Powiatowe Zakłady Przemysłu Terenowego posiadają w magazynach zapasy ponadnormatywne na kilka milionów złotych, a wśród nich 12 tys. koszul męskich. Na „upłynięcie” czekają nie tylko olbrzymie ilości koszul, ale również galanterii, odzieży i obuwia.*

Nasuwa się więc pytanie: Czy rzeczywiście nie ma zapotrzebowania na te towary ze strony ludności naszego województwa? Kto ponosi winę za taki stan rzeczy?

Dyrektor Białostockich Powiatowych Zakładów Przemysłu Terenowego, ob. Kutylowski, ma poważne trudności ze zbytem wyprodukowanych towarów. Na konkretnych przykładach wykazuje jednak, że pewną winę za to ponosi również handel.

Mając trudności ze zbytem; dyrektor Kutylowski zabrał do samochodu walizę pełną różnych towarów i ruszył do kilku miasteczek naszego województwa. Chciał się naocznie przekonać o „chodliwości” tych towarów.

Dąbrowa bez „koszul

Toteż wielce się zdziwił, kiedy w czasie tego raidu, w pierwszych dniach sierpnia br. nie znalazł koszul męskich w sklepach konfekcyjno - galanteryjnych GS w Knyszynie, Jesionówce, Suchowoli, ba, nawet w powiatowym mieście w Dąbrowie. Trochę „lepiej” rzecz miała się w Korycinie, gdzie tamtejszy sklep GS posiadał na składzie aż... 6 koszul.

Czyżby ta część męskiej odzieży nie była potrzebna, nie cieszyła się popytem u ludności? Taki wniosek

ZAKONSPIROWANA DRUKARNIA KC KPZB

(Wspomnienia tow. Stefana Bergmana)

Drukarnia KC KPZB w Białymstoku została założona wiosną 1924 roku. Była to, o ile się nie myli, pierwsza drukarnia KC KPZB założona poza Wilnem (w Wilnie drukarnia istniała od 1920 roku, w 1921 roku została wykryta przez policję i rozgromiona, ale już w końcu 1922 roku powstała nowa drukarnia centralna).

tem, przenoszenia papieru i wynoszenia gotowej „produkcji”, była tow. Kuśnierzycka.

Mimo tych środków ostrożności drukarnia nie była dobrze zakonspirowana. W razie nawet pobejźnej rewizji w tym lokalu została ona szybko wykryta. Kaszta zecerska miesci-

ła się w stoliku, pod blatem. Była wmontowana do tego stolika, a blat ucołowawo się z dołu specjalną zakrętką. W chwilach odpoczynku i w nocy, kiedy nie pracowaliśmy, blat stolika był ucołowawany na stałe, a stół nakrywaliśmy obrusem. W pokoju oprócz

tego stolika, było jeszcze łóżko, dość okazały kufel, jaki często bywa w rodzinach drobnomieszczańskich, kilka krzesel i bodajże maszyna do szycia. Nasza „maszyna” miesciła się właśnie w kufrze.

Była to faktycznie pospolita ręczna drukarska, tzw. „korektorka”. Skład zecerski, zamykany w normalnej ramie drukarskiej, wstawiano do tej prasy, jedna osoba smarowała skład farbą i kładła papier, a druga toczyła ręcznie wałek. W ciągu jednego dnia można było przy wyteżonej

★ Ciąg dalszy na str. 3



To zdjęcie chińskie zatytułowane: „Na ulewny deszczu praca jest cięższa” odznaczona została pierwszą nagrodą na Międzynarodowej Wystawie

Zdjęć Prasowych w Budapeszcie we wrześniu br. Autorem fotografii jest Chen Po. Zdjęcie obrazuje pracę ludu chińskiego przy budowie zbiornika wodnego koło grobowców dynastii Ming w pobliżu Pekinu. Fot. — CAF

★ Ciąg dalszy na str. 3

★ Ciąg dalszy na str. 5

Lokal drukarni — zwykłe dwupokojowe mieszkanie — znajdował się w niewielkim domu, na cichej i na ogół odludnej uliczce, Stołecznej 19.

Z początku w drukarni białostockiej pracowali tow. J. Kuśnierzycka z Grodna i jeszcze jeden towarzysz, którego nie znam. Ja przybyłem do tej drukarni w lipcu 1924 roku i pracowałem w niej aż do jej likwidacji, tzn. aż do mego aresztowania, które nastąpiło w ostatnich dniach grudnia 1924 roku.

Gospodarz mieszkania, tow. Wolf Pejsachowicz, był krawcem i za pieniądze partyjne, dla lepszego upozorowania „solidności” lokalu, założył mały warsztat krawiecki. Miał żonę i małe, bodajże roczne dziecko. Towarzyszka Kuśnierzycka figurowała jako jego pomocnica w warsztacie, ja zaś byłem „sublokaterem”. Oficjalnie „wynajmowałem” tylny pokój, w których mieszciano się drukarnia. Figurowałem jako absolwent gimnazjum, który szkuje się do egzaminów wstępnych na uniwersytet i dlatego prawie nie wychodził z domu. Pośrednikiem do kontaktowania się ze świa-

Kto chce niech wierzy...

Złota Długość kosmicznej na latających talerzach

RZYM — Polska Agencja Prasa donosi: Latające talerze są swego rodzaju patrolami polskiej międzyplanetarnej wysłanej z Marsa i Wenus, aby przeskoczyć, dwóm ziemiakom, "blok" polityczny w zakresie planety — oznajmił na konferencji prasowej w Rzymie Alberto Perigo, dyrektor "Orbita Badawczego Agencji Elektromagnetycznej".

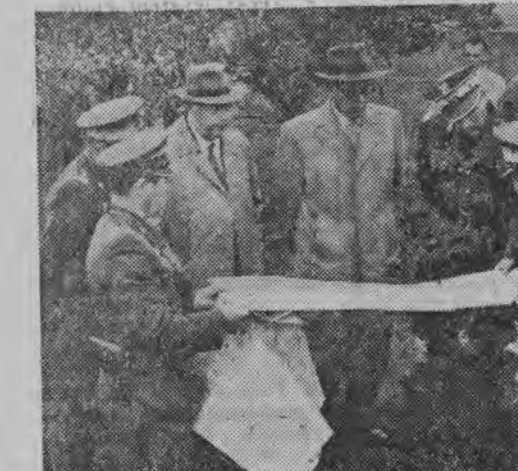
Perigo dodał, że rady "wielkich mocarstw" dotychczas zdają sobie sprawę z istnienia tych talerzy, a zachowują całkowitą dyskrecję, "by nie było, aby zachować panikę, która mogłaby wybuchnąć wśród narodów".

Od czasu zakończenia drugiej wojny (swiatowej) — jak utrzymywał mówca — z Ziemi zainicjowano 50.000 latających talerzy oraz zarejestrowano i tysiące wypadków ich lądowania na naszym globie. Perigo powiedział np. że wylandowanie latającego talerza stało się powodem śmierci b. amerykańskiego sekretarza obrony Forrestala. Dodał on następnie, że ostatni pożar obserwatorium astronomicznego w Rzymie spowodowany został również przez latający talerz — 22 pilotów amerykańskich — jak twierdził dyrektor Orbita Badawczego Agencji Elektromagnetycznej w Rzymie — zostało niedawno zatrzymanym „w powietrzu” i uprowadzonym (o tajemniczej „bazy kosmicznej” o powierzchni kilku kilometrów. Niektórzy z lotników — Złota Długość — stali ofiarami następstwa na Ziemi, po to, aby mogli zdjąć sprawozdanie swojemu dowódcy.

Rekord wysokości — pobity

WASZINGTON — Porucznik armii amerykańskiej, C. McClure w środę wyczynił w swoim balonem na wysokości 33 kilometrów, dotychczasowy rekord wysokości — 30,500 metrów.

Na ćwiczeniach



7 km. na ćwiczeniach na terenie Śląskiego Okręgu Wojskowego obecni byli i Sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka oraz Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz.

Kolejne spotkanie ambasadorów ChRL i USA

WARSZAWA (PAP) 10. 10. 10. bm. odbyło się w Pałacu Mysłewickim w Warszawie kolejne spotkanie ambasadorów ChRL i Stanów Zjednoczonych. Po 2 i pół godzinnych rozmowach nie wydano żadnego komunikatu. Następane spotkanie ambasadorów nastąpi w środę 15 bm.

DZIŚ CENTRALNE UROCZYSTOŚCI

z okazji 15-lecia

Wojska Polskiego

Program uroczystości w Białymstoku

Dziś, tj. w sobotę odbędą się w Warszawie centralne uroczystości związane z obchodem XV rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego. Do stolicy przybyło już szereg delegacji wojskowych armii zaprzyjaźnionych, m. in. z ZSRR, Chin, NRD i Czechosłowacji.

W Białymstoku w sobotę, 11 bm. o godzinie 16 delegacja gości z ZSRR, NRD i Czechosłowacji oraz młodzież złoży wieniec przed Pomnikiem Wdzięczności. Wieczorem delegacja społeczeństwa Białego

gostoku udać się w pochodzie na cmentarz wojskowy, gdzie odczytają listy poległych, a na grobach złożone zostaną wieńce. W chwili apelu całe miasto będzie iluminowane i w tym czasie zabrzmi honorowe salwy armatnie.

Wyniki działalności samorządu znajdują też wyraz we wzroście wydajności, obniżeniu kosztów własnych, spadku godzin nadliczbowych, w wytworzonej atmosferze gospodarności i zdyscyplinowania.

Wiele rad robotniczych i komitetów samorządu robotniczego zajmuje się ulepszeniem gospodarki materiałnej zakładów. Zagadnieniem to odgrywa wielką rolę w naszym gospodarstwie.

Problemem szczególną wagę dla całej naszej gospodarki, wybitnym również na czoło w uchwałach XI Plenum KC PZPR, jest uporządkowanie stanu zatrudnienia.

Doświadczenia pokazały, że w wielu zakładach wystąpił stosunek do zatrudnienia, który nie odpowiadał potrzebom produkcji. Jednocześnie uchwały XI Plenum KC i Rady miast wskazywały na konieczność zmiany zasad zatrudnienia.

Problemem szczególną wagę dla całej naszej gospodarki, wybitnym również na czoło w uchwałach XI Plenum KC PZPR, jest uporządkowanie stanu zatrudnienia.

W naszym kraju systematyczny wzrost produkcji rolnej. W okresie zaś ostatnich 5 lat, w porównaniu z r. 1953, produkcja rolna wzrosła o 25 proc. Jest to osiągnięcie, którego nie osiągnęliśmy w okresie poprzednim. Jednocześnie wzrosła produkcja żywności, a to jest wielki sukces. W dalszym ciągu musimy sprosztać zboże z zagranicy.

Wprawdzie średnie zbiory 4 podstawowych zbóż wyniosły już w nas 15 q z ha (tędy w okresie przedwojennym początki lat trzydziestych osiągnęliśmy tylko 11,5 q z ha), ale w NRD i Czechosłowacji zbory zbóż są o wiele wyższe. Potwierdza to fakt, że w rolnictwie naszym znajdujemy się jeszcze daleko za nimi. W dyskusji zabrał też głos minister Rolnictwa — Edward Ochab. Mówca podkreślił na wstępie, że od 1954 r. obser-

Zespół im. Aleksandrowa przybył do Polski

WARSZAWA (PAP) 10. 10. Z okazji obchodów XV rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego przybył do naszego państwa z wizytą artystyczną zespół im. Aleksandrowa, znakomity zespół Pieśni i Tańca Armii Radzieckiej pod kierunkiem ludowego artysty ZSRR — Borysa Aleksandrowa.

Zespół im. Aleksandrowa zabiera z sobą wycieczkę w Polsce udziałem w centralnej akademii z okazji 15-lecia Ludowego Wojska Polskiego, która odbędzie się 11 bm. w sali Kongresowej PKiN w Warszawie. Zespół da koncert w dniach 13 i 14 bm.

Plan 3-tygodniowego pobytu Zespołu im. Aleksandrowa w Polsce przewiduje również występy w miastach i jednostkach wojskowych.

W dni otwartych koszar odbędą się spotkania żołnierzy z przedstawicielami społeczeństwa.

Delegacja polskich działaczy parlamentarnych i społecznych udaje się do USA

WARSZAWA (PAP) 10. 10. 15. bm. uda się do Stanów Zjednoczonych delegacja polskich działaczy parlamentarnych i społecznych. Wyjazd delegacji następuje na zaproszenie strony amerykańskiej.

W skład delegacji wchodzi: zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, poseł na Sejm — Bonifasz Jaszczak — przewodniczący delegacji, podsekretarz stanu w Ministerstwie Handlu Zagranicznego — Franciszek Modrzewski, poseł na Sejm, przewodniczący Głównego Komitetu Związku Kółek i Organizacji Rolniczych — Tadeusz Iczak, poseł na Sejm, zastępca przewodniczącego Prezydium Stolecznej Rady Narodowej — Władysław Witold Feliks Władysławski.

Problemem szczególną wagę dla całej naszej gospodarki, wybitnym również na czoło w uchwałach XI Plenum KC PZPR, jest uporządkowanie stanu zatrudnienia.

Doświadczenia pokazały, że w wielu zakładach wystąpił stosunek do zatrudnienia, który nie odpowiadał potrzebom produkcji. Jednocześnie uchwały XI Plenum KC i Rady miast wskazywały na konieczność zmiany zasad zatrudnienia.

Problemem szczególną wagę dla całej naszej gospodarki, wybitnym również na czoło w uchwałach XI Plenum KC PZPR, jest uporządkowanie stanu zatrudnienia.

Doświadczenia pokazały, że w wielu zakładach wystąpił stosunek do zatrudnienia, który nie odpowiadał potrzebom produkcji. Jednocześnie uchwały XI Plenum KC i Rady miast wskazywały na konieczność zmiany zasad zatrudnienia.

Problemem szczególną wagę dla całej naszej gospodarki, wybitnym również na czoło w uchwałach XI Plenum KC PZPR, jest uporządkowanie stanu zatrudnienia.

Doświadczenia pokazały, że w wielu zakładach wystąpił stosunek do zatrudnienia, który nie odpowiadał potrzebom produkcji. Jednocześnie uchwały XI Plenum KC i Rady miast wskazywały na konieczność zmiany zasad zatrudnienia.

Problemem szczególną wagę dla całej naszej gospodarki, wybitnym również na czoło w uchwałach XI Plenum KC PZPR, jest uporządkowanie stanu zatrudnienia.

Doświadczenia pokazały, że w wielu zakładach wystąpił stosunek do zatrudnienia, który nie odpowiadał potrzebom produkcji. Jednocześnie uchwały XI Plenum KC i Rady miast wskazywały na konieczność zmiany zasad zatrudnienia.

Problemem szczególną wagę dla całej naszej gospodarki, wybitnym również na czoło w uchwałach XI Plenum KC PZPR, jest uporządkowanie stanu zatrudnienia.

Samorządzie robotniczym

Z referatu przewodniczącego CRZZ Ignacego Logi Sowińskiego

wygłoszonego na III Plenum CRZZ

Mamy już sporo doświadczeń — stwierdza mówca — które dają podstawę do wypracowania projektu ustawy o samorządzie robotniczym. Komitet Wykonawczy CRZZ projektuje ustawę stanowiącą podstawę prawną dla działalności samorządu robotniczego w jego obecnej postaci, z najwyższym organem samorządu, jakim jest KSR.

Ignacy Loga-Sowiński omawia następnie dotychczasowe doświadczenia i rozwój form samorządu robotniczego oraz analizuje realizację zadań gospodarczych i społecznych, które samorząd robotniczy musi wykonać w 1958 r.

Podkreślając obserwowany obecnie proces produkcyjnego uaktywniania się mas pracujących, między innymi drogą rozwijania nowych form współzawodnictwa, przewodniczący CRZZ przechodzi do spraw związanych z bezpośrednio z samorządem robotniczym i projektem ustawy.

Projekt ustawy o samorządzie robotniczym, który został przyjęty przez III Plenum CRZZ, stanie się tematem szerokiej publicznej dyskusji.

W odwołaniu przez dyrektora KSR i rady robotniczej, rozwijają się w tym czasie prace nad projektem ustawy o samorządzie robotniczym, który został przyjęty przez III Plenum CRZZ, stanie się tematem szerokiej publicznej dyskusji.

W odwołaniu przez dyrektora KSR i rady robotniczej, rozwijają się w tym czasie prace nad projektem ustawy o samorządzie robotniczym, który został przyjęty przez III Plenum CRZZ, stanie się tematem szerokiej publicznej dyskusji.

W odwołaniu przez dyrektora KSR i rady robotniczej, rozwijają się w tym czasie prace nad projektem ustawy o samorządzie robotniczym, który został przyjęty przez III Plenum CRZZ, stanie się tematem szerokiej publicznej dyskusji.

W odwołaniu przez dyrektora KSR i rady robotniczej, rozwijają się w tym czasie prace nad projektem ustawy o samorządzie robotniczym, który został przyjęty przez III Plenum CRZZ, stanie się tematem szerokiej publicznej dyskusji.

W odwołaniu przez dyrektora KSR i rady robotniczej, rozwijają się w tym czasie prace nad projektem ustawy o samorządzie robotniczym, który został przyjęty przez III Plenum CRZZ, stanie się tematem szerokiej publicznej dyskusji.

W odwołaniu przez dyrektora KSR i rady robotniczej, rozwijają się w tym czasie prace nad projektem ustawy o samorządzie robotniczym, który został przyjęty przez III Plenum CRZZ, stanie się tematem szerokiej publicznej dyskusji.

W odwołaniu przez dyrektora KSR i rady robotniczej, rozwijają się w tym czasie prace nad projektem ustawy o samorządzie robotniczym, który został przyjęty przez III Plenum CRZZ, stanie się tematem szerokiej publicznej dyskusji.

W odwołaniu przez dyrektora KSR i rady robotniczej, rozwijają się w tym czasie prace nad projektem ustawy o samorządzie robotniczym, który został przyjęty przez III Plenum CRZZ, stanie się tematem szerokiej publicznej dyskusji.

W odwołaniu przez dyrektora KSR i rady robotniczej, rozwijają się w tym czasie prace nad projektem ustawy o samorządzie robotniczym, który został przyjęty przez III Plenum CRZZ, stanie się tematem szerokiej publicznej dyskusji.

Elastyczny popyt — nieelastyczna produkcja

ZNOWNY BUBLE?

o bardzo poważnych niedociągnięciach w dziedzinie współpracy handlu i przemysłu.

Istnieje przecież paradoksalna sytuacja, że z jednej strony większe ośrodki (na przykład Białystok) posiadają bardzo poważne zapasy w magazynach, a z drugiej strony zapotrzebowanie na towary w tym czasie jest bardzo niskie.

W Kiszczelach brak było towarów, gdyż większość z nich została wywieziona do innych miast. W tym czasie w Białymstoku i w innych miastach zapasy towarów są bardzo wysokie.

W tym czasie w Białymstoku i w innych miastach zapasy towarów są bardzo wysokie.

W tym czasie w Białymstoku i w innych miastach zapasy towarów są bardzo wysokie.

W tym czasie w Białymstoku i w innych miastach zapasy towarów są bardzo wysokie.

W tym czasie w Białymstoku i w innych miastach zapasy towarów są bardzo wysokie.

W tym czasie w Białymstoku i w innych miastach zapasy towarów są bardzo wysokie.

W tym czasie w Białymstoku i w innych miastach zapasy towarów są bardzo wysokie.

W tym czasie w Białymstoku i w innych miastach zapasy towarów są bardzo wysokie.

W tym czasie w Białymstoku i w innych miastach zapasy towarów są bardzo wysokie.

W tym czasie w Białymstoku i w innych miastach zapasy towarów są bardzo wysokie.

W tym czasie w Białymstoku i w innych miastach zapasy towarów są bardzo wysokie.

W tym czasie w Białymstoku i w innych miastach zapasy towarów są bardzo wysokie.

ZAKONSPIROWANA Drukarnia KC KPZB

Wieloletni kierownik drukarni KC KPZB

Wieloletni kierownik drukarni KC KPZB

Wieloletni kierownik drukarni KC KPZB

Wieloletni kierownik drukarni KC KPZB

Wieloletni kierownik drukarni KC KPZB

Wieloletni kierownik drukarni KC KPZB

Wieloletni kierownik drukarni KC KPZB

Wieloletni kierownik drukarni KC KPZB

Wieloletni kierownik drukarni KC KPZB

Wieloletni kierownik drukarni KC KPZB

Wieloletni kierownik drukarni KC KPZB

Wieloletni kierownik drukarni KC KPZB

Wieloletni kierownik drukarni KC KPZB

Wieloletni kierownik drukarni KC KPZB

Wieloletni kierownik drukarni KC KPZB

Podlasie ziemia nieznaną

Wieloletni kierownik drukarni KC KPZB

Wieloletni kierownik drukarni KC KPZB

Wieloletni kierownik drukarni KC KPZB

Wieloletni kierownik drukarni KC KPZB

Wieloletni kierownik drukarni KC KPZB

Wieloletni kierownik drukarni KC KPZB

Wieloletni kierownik drukarni KC KPZB

Wieloletni kierownik drukarni KC KPZB

Wieloletni kierownik drukarni KC KPZB

Wieloletni kierownik drukarni KC KPZB

Wieloletni kierownik drukarni KC KPZB

Wieloletni kierownik drukarni KC KPZB

Wieloletni kierownik drukarni KC KPZB

Wieloletni kierownik drukarni KC KPZB

Wieloletni kierownik drukarni KC KPZB

Książki i Chłop

Przed kilkudziesięciu laty

Przed kilkudziesięciu laty

Przed kilkudziesięciu laty

Przed kilkudziesięciu laty

Przed kilkudziesięciu laty

Przed kilkudziesięciu laty

Przed kilkudziesięciu laty

Przed kilkudziesięciu laty

Przed kilkudziesięciu laty

Przed kilkudziesięciu laty

Przed kilkudziesięciu laty

Przed kilkudziesięciu laty

Przed kilkudziesięciu laty

Przed kilkudziesięciu laty

Przed kilkudziesięciu laty

Tydzień na świecie

Co nowego w sprawie Ta wanu?

Decyzja Chin Ludowych o zaprzestaniu na 7 dni ostrzeżenia wysp przybrzeżnych znajdujących się w ciągu ubiegłego tygodnia w centrum uwagi prasy światowej.

Brityjski dziennik „News Chronicle” nawołując do oświadczenia. Dullesa o tym, że wyspy przybrzeżne nie są konieczne do obrony Tajwanu, pisze:

„Komunistyczne Chiny zdecydowanie wsunęły nogę w drzwi uchylone przez Dullessa w ubiegłym tygodniu. Czy Czang Kai-szek zechce pobliżyć kres trzydziestoletniej wojnie domowej? Czynnik psychologiczny...

Tu, w gmachu dawnej Resursy Obywatelskiej w Łomży (zdjęcie nr 1), gdzie obecnie mieści się Sąd Powiatowy, powstał i działał Rewolucyjny Komitet Łomży. Z widocznego na zdjęciu balkonu przemawiali w sierpniu 1920 roku do łomżyńskich robotników członkowie Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski, towarzysze Julian Marchlewski i Feliks Dzierżyński.



Zdjęcie nr 1



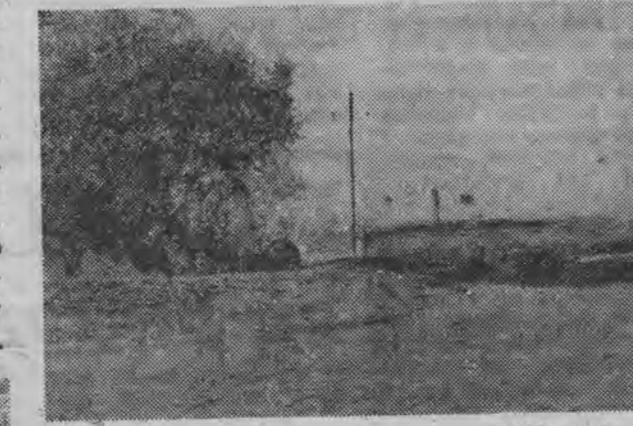
mówią widocznym na zdjęciu nr 3 Stanisław Szyszczowski i Stanisław Ogrodnik



Wręcz z powstaniem Komitetu Rewolucyjnego Łomży powołano Milicję Robotniczą, której pierwszym komendantem został łomżyński robotnik, murarz, tow. Jan Wityński. (Zdjęcie nr 2) Mimo swych 69 lat, tow. Wityński czuje się jeszcze dobrze i jeżeli trzeba, to potrafi nierzadko pracować.

ŁOMŻA ROKU 1920

Tu, pod tym murem —



JOTEL — Z. ZAREMBA



Zdjęcie nr 4

Nowa ordynacja wyborcza we Francji

Rząd de Gaulle'a zatwierdził nową ordynację wyborczą do Zgromadzenia Narodowego.

Ordynacja, w odróżnieniu od dotychczas obowiązującego systemu proporcjonalnego, opiera się na systemie większości wynn. Zgodnie z tym systemem mandat w wyborach uzyskuje partia, zdobywająca większość głosów w danym okręgu. Komentarzy polityczni stwierdzają, że nowa ordynacja skierowana jest przeciwko Francuskiej Partii Komunistycznej, która nie ma możliwości przystąpić do wyborów w koalicji z inną partią. (w-2)

Je — zostanie szybko zakończona.

to i co, że matka odejść? Dziecko jest już duże i można go będzie prowadzić do przedszkola. Matka nam laski nie robi.

Clag dalszy ze str. 3

11 proc. od taniego ubrania rodzennego. W ramach poszczególnych branż marże są jednolite bez względu na to, czy towar jest drogi i atrakcyjny czy tani i mniej atrakcyjny. Oczywiście wskutek tego detal nie jest zainteresowany w kupnie tanich towarów, których ludność potrzebuje, a które dają małe zyski i nie wpływają wydatnie na wykonanie planu (od tego zależna jest premia).

Nie wykorzystana okazja. Składanie jednak całej winy za istniejące zapasy w magazynach na handel byłoby trochę w stylu „kawał zwinął, a...” (w przemyśle terenowym pogląd dosyć często spotykany).

Elastyczny popyt — nieelastyczna produkcja

ZNOWU BUBLE?

Podobnie zresztą przemysł terenowy „uciekła” od produkcji artykułów drobnych i tanich, gdyż mają one stosunkowo słaby wpływ na ogólną wartość produkcji. Wydaje się, że jest to „korka”, jak się wytworzył w wieniu magazynach. Potwierdzeniem tego jest fakt, że nadmierne rezerwy dotyczą w większości podobnych asortymentów: kosa, konfekcja, obuwie.

Za zapasy w magazynach ponosi przede wszystkim wien sam przemysł terenowy. Produkowane wyroby pozostawiają w wieniu wydatki bardzo dużo do życia. (Cena jest też często wygórowana). Za mało również inicjatywy, energii i pomysłów wykazuje przemysł terenowy w kierunku rozszerzenia zbytu.

Gdy zakład zaczął notować poważne trudności ze zbytem produkowanych towarów, liczył, że w ciągu trzech tygodni przestawiono całkowicie produkcję na poszukiwane wyroby bakelitowe.

Przedsiębiorstwo, gdy tylko zaczęły się pojawiać trudności ze zbytem, wystąpiło pismem o oferty do wielu przedsiębiorstw z wykazem produkowanych towarów, licząc, że w niektórych wypadkach z fotografiami eksponatów. Oferty takie wysłano

Obecnie Ministerstwo Handlu Wewnętrznego pracuje nad uelastycznieniem marż w handlu detalicznym, co — miejmy nadzieję...

Spółdzielczość Pracy, mająca również duże zapasy, wykorzystania okazje — Jesienne Targi Krajowe w Poznaniu — i sprzedaje tam

Atera Giuffrègo

Skandal wokół afery włoskiego „bankiera oparłności” Giambattista Giuffrè nabiera coraz większego rozgłosu. Prasa publikuje nowe szczegóły, odsłaniające kulisy działalności sprytnego commendatore. Według tych doniesień Giuffrè w zamian za interwencję w włoskiej Gwardii Finansowej miał podarować 12 milionów lirów doktorowi Enrico Vincii, przewodniczącemu młodzieżowej organizacji Akcji Katolickiej (Gioventu Italiana di Azione Cattolica).

A Giuffrè? Miano że od wybuchu skandalu upłynęły już dwa miesiące, nie tracił tupeju. W wypowiedziach swych daje niedwuznacznie do zrozumienia, że jeśli on poniesie porażkę, sprawa może stać się nieprzyjemna także dla wielu wysokich osobistości. W łalicę otwartym do posta Malagodięgo, który jest autorem propozycji w sprawie przeprowadzenia dochodzeń przez komisję

parlamentarną, Giuffrè przyznaje, że pracował na rzecz Watykanu i powołując się na konkordat dowodzi, że władze włoskie nie mają prawa wsadzać nosa w jego sprawę.

A władze — przeprowadzają dochodzenie, lecz nadal milczą, jakby na potwierdzenie starego przysłowia, że milczenie jest złotem.

Czyby chadecji udało się zatuszować sprawę?



Milczenie jest złotem (rys. Canova)

przeżyła w swoim życiu? Mało upokorzony? Wynurła palec z małej kieszki jak muszka dłoń dziecka.

Wyciągnęła walizkę, by ułożyć w niej swoje rzeczy. Walizka była stara, masywna. Kupił ją dawno, przed wojną. Była droga, a tak niewiele służyła matce w podróży. Leżała w niej zimna letnie rzeczy, przepasywane haftem. Teraz była pusta. Matka powoli układała w niej swoje „bogactwo”. Jak niewiele tego było. Długie, ciężko przepracowane życie i oto cały dorobek: trzy bluzki, dwie spódnice, sweterki z wyciągniętymi rękawami, trochę bielizny, fidejosek pończochy... Wszystko było stare i smutne w kolorach. Jasny był tylko wełniany szalik, który leżał na wierzchu. Ale matka przypominała, że szalik podobnie doń się córce i że go chętnie nosiła. Położyła go więc z powrotem do szafy.

Przedwiojenna walizka, duża i masywna pomieściłaby o wiele więcej. Ale matka już nie miała o prócz tych rzeczy ledwo zakrywających dno.

Po nieprzespanej nocy, matka szyciwała się w kuchni do odeszcia. Tym razem, po raz pierwszy od czterdziestu lat nie rozpaliała ognia, nie grzała wody, nie szyciwała śniadania. Po raz pierwszy od czterdziestu lat nie spieszyła się, by przygotować wszystko na czas.

Jeśli spotkanie ją kiedyś idącą ulicami z wielką lizką, nie wierzyć, że jest niemożliwa. A.S.



Zdjęcie nr 5

PERLON WŁÓKNO Z RETORTY

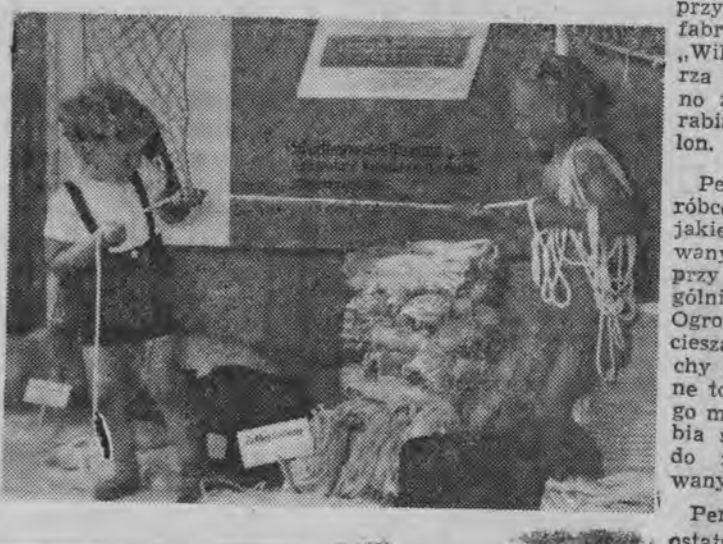


NA ZDJĘCIU: wytworna ulicoznica sukienki z draperii. U boku róża z sztywną. Na głowie efektowny toczek. Sukienka uszyta z białego sztywnego jedwabiu.

Nowe wynalazki pozwalają się wtedy, gdy nie są potrzebne. Innymi słowy, wynalazki wtedy tylko mogą urzucić światło dzienne, jeżeli dotyczą zagadnienia aktualnego w danym momencie. Tak samo dzieje się z wielką rodziną jedwabiu sztywnych. Została ona powołana do życia przez uczonych na przełomie XIX i XX wieku. W tym okresie wynalazek sztywnego włókna stał się po prostu rzeczą konieczną, gdyż stało się jasne, że włókno naturalne nie wystarczy już na pokrycie zapotrzebowania na materiały tekstylne.

Jednym z najmłodszych dzieci, pochodzących z tej rodziny, jest Perlone. Każdy kto patrzy na jego delikatną postać, nie może po prostu uwierzyć, że głowa rodu, z którego pochodzi, to po prostu węgiel kamienny. Przeglądając się bliżej drzewu genealogicznemu

Perlone dojrzemy pomiędzy licznymi potomkami również smole. Urodził się ona jako produkt destylacji w szczelnym zamkniętej retorty przy temperaturze ponad 1000°C. Potomkami smoly



Może dlatego właśnie natarcie się powiodło. Wdarliśmy się w niemieckie o-

Miereję. Pod silnym niemieckim ogniem trwa to godzinę. Za Miereję nowe piękno. Tym razem z gór. Niemcy ścignęli moc samolotów. Podobno aż spod Kijowa. Wiedzieli, że nasze zwycięstwo będzie ich porażką nie tylko taktyczną ale i polityczną. Pierwszy „występ” polskiego wojska nie powinien ich zdaniem być udany. Liczyli na to, że nasze niepowodzenie zlamie ducha przyszłej polskiej armii. Ich nieszczeście, że i my wiedzieliśmy o tym, że Lenin to nie taka sobie zwykła bitwa. Wiedzieliśmy, że Lenin musi być naszym dojrzym początkiem.

Clag dalszy ze str. 1

skutecznie nas osłoniły nie wspominalymy dziś tamtych czasów.

Batalion odegrał w wojnie ogromną rolę. Nasz desant powoli mieszal się do tyłach, wydając pociski i msty. Dzięki nam, oddziałom partyzanckim nie brakło amunicji, broni, żywności a nawet fachowych dowódców i instruktorów.

W tej ciężkiej służbie nie zabrakło kobiet. Były na przykład dzielne i nie ustępowały odwagi i sprytnymi chłopkami. Pamiętam, że kilka z nich pochodziło z Białostocznego, jak Walszko, Ciborowa czy Marysia Bzura ze wsi Kraska spod Łomży. Właśnie Marysia razem z moim kolegą Janeczkiem zalała dobrze

Przekleństwo Miereje

Był może mieszkaniec Trygubowa, Lenino, Polzuch nie mają nie przeciwko niewielkiej rzecz Miereji. Rzeka jak rzeka. W pamięci żołnierzy i Dywizji Miereja nie zapisała się do brzo. Posłuchajcie co o niej opowiadał oficer Radecki.

JAK SZARŻA UŁAŃSKA

za skróć Niemcom w Krakowie. Szkoła, że dziś wszyscy żołnierze Batalionu rozproszyli się po świecie. W Białymstoku jest kilku zaledwie, a wśród nich Barza Waskiewicz — nasz sanitariuszka i minierka.

PANIA Barbara spotkam w miejscu pracy, to znaczy w aptece przy ul. Malmieda. Młoda kobieta, dość farmaceutka, nie wygląda na frontowego wygę. Właśnie wybiera się do domu. Po drodze rozmawiamy.

Do Batalionu Szturmowego trafiłam w Krakowie razem z partyzanckim oddziałem. Był to oddział „Maksy”. Nazwał się „Brygada Grunwald”. Do „Maksy” zabrał mnie kolega. Pracowałam wtedy na Wołyniu w niemieckim garnizonie. Pomagałam tam jak mogłam chłopcom. Robiło się „lewe” dokumenty, fałszywe papiery... Kiedy Niemcy mnie zważyli musiałam iść do lasu. Pół roku byłam w lesie z oddziałem. Byłam u „Maksy” zwiadowcą. Jak się dawało przetrwać, jak mogłam chłopcom. Robiło się „lewe” dokumenty, fałszywe papiery... Kiedy Niemcy mnie zważyli musiałam iść do lasu. Pół roku byłam w lesie z oddziałem.

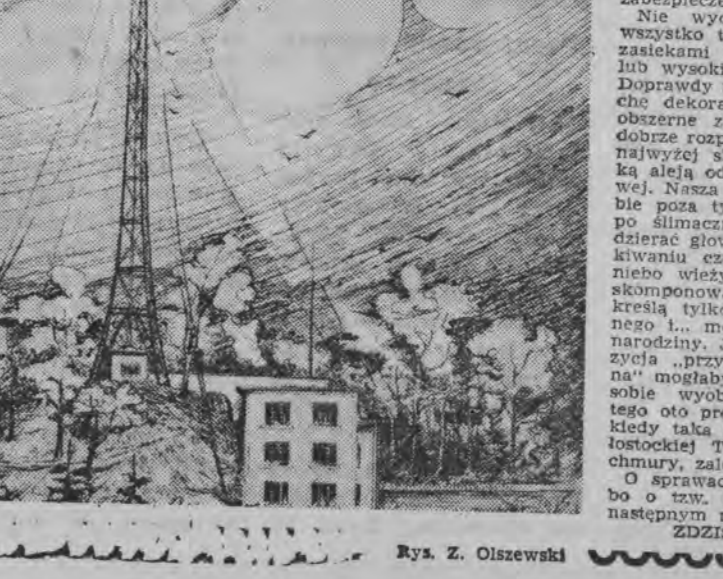
W maju 1944 roku „Brygada Grunwald” przedarła się przez front i została wcielona do Batalionu Szturmowego. Tu zostałam minierką i sanitariuszką. Jako minierka sanitariuszką. Jako minierka sanitariuszką. Jako minierka sanitariuszką.

Było to tak. Nie pamiętam daty, ale wiosną 1944 r.

Wielkiemu wyładowaniu w Białymstoku. Wypaźnienie Batalionu stanowiło dość ściśle tajemnicę, toteż wyładowanie sprzętu miało się odbyć w nocy. Nie wiem jakimi drogami dowiedzieli się o tym Niemcy. Dość, że wyładowanie przekształciło się w prawdziwą kilkadziesiąt samolotów niemieckich sypało na bombami.

Może dlatego właśnie natarcie się powiodło. Wdarliśmy się w niemieckie o-

Wielkiemu wyładowaniu w Białymstoku. Wypaźnienie Batalionu stanowiło dość ściśle tajemnicę, toteż wyładowanie sprzętu miało się odbyć w nocy. Nie wiem jakimi drogami dowiedzieli się o tym Niemcy. Dość, że wyładowanie przekształciło się w prawdziwą kilkadziesiąt samolotów niemieckich sypało na bombami.



Opowieści zanotował F. LEWICKI

KACIK FILATELISTYCZNY

60 POLSKA GR. Dnia 1. X. 1933 r. do obiegów wchodzi pocztowy znaczek polski wartości 60 gr wydany w okazji „Dnia Związku”.

Perlon ulega dalszej przeróbce zależnie od tego, do jakiego celu ma być stosowany oraz zależnie od gustu, przy czym chodzi tu szczególnie o upodobania kobiet. Ogromnym powodzeniem cieszą się bielizna i pończochy toalety sporządzone z tego materiału. Ponadto wyrabia się z perlonu szmatki do zębów, grzebienie, dywan, liny a nawet walizki.

Perlon jest jednak ostatnim potomkiem rodziny włókien sztywnych. Urodził się już inne dzieci, a ludzie nauki starają się o odpowiednie ich karmienie, żeby przybywało im na wadze, żeby znakomicie ich właściwości znalazły się w służbie człowieka.

Z dniem dzisiejszym weszły w obieg trzy nowe znaczki polskie upamiętniające 15 rocznicę powstania Ludowego Wojska Polskiego. Znaczki projektował art. plastyk C. Kaczmarek. Przedstawiają one odznaczenia wojskowe: 40 gr — Krzyż Partyzancki, 60 gr — Krzyż Virtuti Militari i 2,50 zł — Krzyż Grunwaldzki. Wykonane — po raz pierwszy u nas — w formacie kwadratu o boku 27 mm, czterobarna rotogravura.

Dnia 2. X. 1933 r. odbyło się uroczyste otwarcie nowoorganizowanej stałej siedziby organizacji ONZ „UNESCO” w Paryżu. Wielu państw, członków tej organizacji uroczyście te uroczyste otwarcie specjalnego znaczka. Odano już do druku również znaczek polski wartości 60 zł w honorze zielonym i szarym. Przedstawia on sylwetkę nowoczesnego smaczu tej organizacji.

Problemem do opracowania jest również zagadnienie samowielkości. Odrzućmy wszelkie tezy, o których nie ma wątpliwości, że w dużej mierze mogą być wykorzystane w budownictwie. Wzrostu wagi na specyficzny charakter lokalizacji, nie wszystko musi być opierane na wielkości. Można by też pomyśleć o częściowej konstrukcji żelbetonowej, uzupełnionej stalową nadbudową.

Naszym jednak zdaniem najbardziej kompromisowe rozwiązanie byłoby w projekcie konstrukcji mieszanej. Można by pomyśleć o pewnej wysokości wzniesienia, stalową konstrukcją, którą uzupełniono by siłą platformy i kłosek technicznych, a dalej lekką kratownicę w formie wysokości, niebezpieczeństwem odciążonym, z którego wyobrażamy sobie, że wszystko musi być opierane na wielkości. Można by też pomyśleć o częściowej konstrukcji żelbetonowej, uzupełnionej stalową nadbudową.

Obecnie Ministerstwo Handlu Wewnętrznego pracuje nad uelastycznieniem marż w handlu detalicznym, co — miejmy nadzieję...

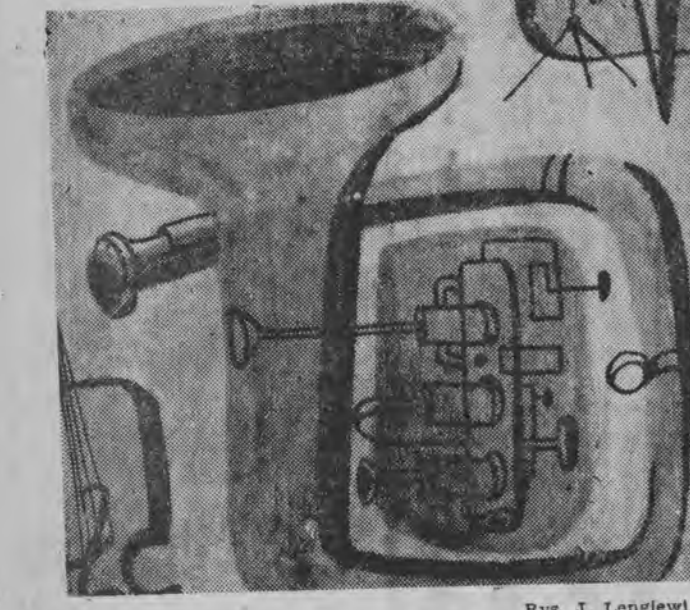
ZDZISŁAW OLSZEWSKI

AMBITNE PLANY

BIAŁOSTOCKIEJ ORKIESTRY SYMFONICZNEJ

W SEZONIE 1958/59

Założenia repertuarowe Orkiestry Symfonicznej na sezon 1958-1959 pozwalają nam przypuszczać, że rozwój życia muzycznego naszego miasta potoczy się nareszcie normalnym torem, że będziemy mogli słuchać dobrej muzyki, w maksymalnie jak na nasze warunki dobrym wykonaniu. Będziemy mogli po-



Rys. J. Lengiewicz

znawać literaturę muzyczną „na żywo”, bez pośrednictwa radia i płyt, a przecież rzadczą powszechnie wiadomą jest to, że w sali koncertowej słucha się zupełnie inaczej, słucha się lepiej. Więź, która wytworzyła się między wykonawcą a odbiorcą podczas koncertu w sali, nigdy nie może zaistnieć w żadnych innych okolicznościach. Więź ta stwarza jedyną odpowiednią warunki do przeżycia estetycznego, do percepcji sztuki.

Plan koncertowy w bieżącym sezonie nawiązuje do tego, żeby mógł zadziałać jak najszerzej kła odbiorców — i tych, którzy już od dawna są zapalonymi wielbicielami Polymnii i tych, którzy muzykę słuchają słuchając siebie. Ale na tym nie koniec. Kierownictwo orkiestry postawiło sobie nie lada zadanie. Odtąd chodzi o to, żeby orkiestra nie zatrzymywała się w swoim rozwoju, żeby systema-

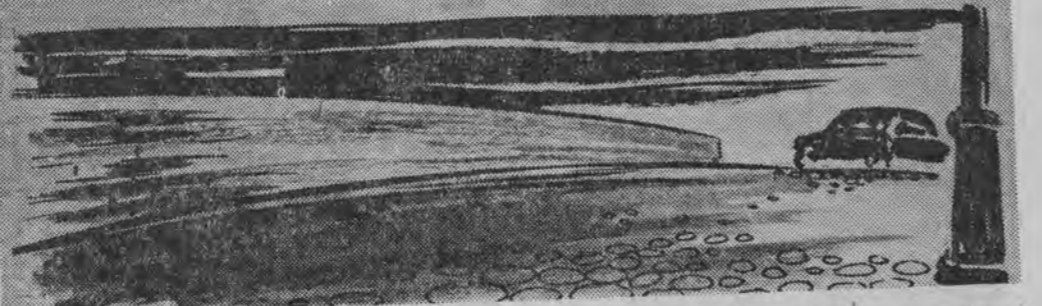
pozytorów muzyki współczesnej, — ale to już nie w tym roku. Chcemy przygotować nie tylko orkiestrę, ale i poważnego, orientującego się w sprawach muzyki słuchacza. Dlatego postanowiliśmy każdy program potwarzać z prelekcjami specjalnie dla szkół!

Tu chciałbym zapowiedzieć władz szkolnych, w ramach wychowania — jest tak można nazwać — artystycznego prosić o zachęcenie młodzieży szkolnej do uczestniczenia na te koncerty. Jest to przecież sprawa obchodzenia nas wszystkich, sprawa w pełni kulturalnego — w przyszłości — człowieka.

Ala wróćmy do orkiestry. Na dziesięć zaplanowanych programów cztery to koncerty, niesłusznie tak zwanej, muzyki lekkiej. Waldorf kiedyś trafnie powiedział, że muzyki się nie wazy. Będą to koncerty muzyki popularnej, łatwiejszej do słuchania. Z solistów zaplanowani są między innymi Naruszewicz i Szymłowska, z ciekawszych pozycji koncert na trąbce Jams'a i słynna już Błękitna rapsodia — Gershwin. Reszta to tzw. muzyka poważna, chociaż tu można by się zastanawiać, bo w różnych środowiskach granica „poważności” przesuwa się. Z solistów przewidziani są Zimoląg (waltornia), Bolechowska (skrzypce) i inni. Z bardziej interesujących utworów z muzyki polskiej: Lutskowski Mała Suinta II i Symfonia Kislewetera, i wielkich klasyków na zakończenie sezonu koncert fortepianowy Es-Dur Beethovena i jako „swój” sezonu jego wspaniała VIII symfonia.

W ramach pracy orkiestry zaplanowano kilka recitali. Udział w nich weźmą: doskonała Halina Słonicka, Wanda Wilkomirka, jeden z laureatów ostatniego Konkursu Chopinowskiego i prawdopodobnie dwóch solistów z zagranicy, ale o nich „Pogard” poinformuje nas osobno. Uwzględniono również w planie na zakończenie roku szkolnego (w końcu czerwca) koncert z udziałem absolwentów Państwowej Szkoły Muzycznej w Białymstoku. Na koniec jeszcze jedna atrakcyjna wiadomość. Dla miłośników muzyki klawirówowej cykl koncertów muzyki mechanicznej z prelekcjami.

BOGDAN JANKOWSKI



znak szoferowi, żeby się zatrzymał. Wysiadł z maszyny, podniósł rękę, samochód z SS-manami stanął. Limuzyna pomknęła dalej, po kilku kilometrach skręciła na boczna drogę i stanęła za krzakami. Zwił przeczucił przez ramie automat, wziął teczkę i wysiadł z maszyny. Wy-siadł również i „Grzegorz” oraz eskortujący oficer, który z automatem gotowym do strzału stanął parę kroków dalej.

— A więc pamiętajcie o wszystkim, cośmy mówili — zwrócił się Zwił do „Grzegorza”. — Nie zapomnijcie, bo w różnych środowiskach granica „poważności” przesuwa się. Z solistów przewidziani są Zimoląg (waltornia), Bolechowska (skrzypce) i inni. Z bardziej interesujących utworów z muzyki polskiej: Lutskowski Mała Suinta II i Symfonia Kislewetera, i wielkich klasyków na zakończenie sezonu koncert fortepianowy Es-Dur Beethovena i jako „swój” sezonu jego wspaniała VIII symfonia.

Obaj spojrzeli sobie głęboko w oczy. „Grzegorz” nie odpowiedział nic. Niemcy pionorem wsiadł w maszynę i znikł za krzakami.

Pozostał w puszczy sam. Zalażył w pepesze dysk, zaciągnął pas, pokładł się na kieszeniach reszty rzeczy i ruszył przed siebie.

Był wolny. Na przemian czuł radość i wyrzuty sumienia. O tym, że nie będzie służył faszyzmowi, był przekonany od początku kiedy major Zwił złożył mu propozycję współpracy. Grał przedtem komedję, żeby przekonać Niemców do swego oddania i żeby ratować życie.

Ubodła go jednak myśl, czy jako oficer, czy jako komunista miał prawo tak postąpić, w ten sposób ratować życie? Przecież kodeks oficerski, prawo oficerskie mówiło co innego? Przecież była to chwila świadomej zdrady. Czy postąpił dobrze? Sam na to nie umiał dać sobie odpowiedzi.

Idąc puszcza przypominał sobie szczegóły drogi, jaką odbył wspólnie z brygadą „Martynowa” od Puszczy Lipczajskiej. Posiadany kompas ułatwiał utrzymanie kierunku na wschód. Tak szedł cały dzień. Noc przespał w gestych krzakach i rano ruszył dalej. Kluczył, bliździł, omijał z daleka wsie, okolicca była mu nieznaną.

Wędrował tak długo. Kiedy pewnego dnia szedł leśną drożką, stanęło przed nim paru, jak i on zarośniętych, uzbrojonych ludzi. Był to partyzancki patrol. Patrzyli z zaciekawieniem na „Grzegorza” i choć rozmawiali z nim nieufnie, zabrali go za sobą.

Po całonocnej wędrowce patrol dotarł do jakiegoś większego oddziału. Dowódcą zabrał „Grzegorza” na

przesłuchanie. On jednak odpowiadał tylko ogólnikami, prosiąc o doprowadzenie go do sztabu generała „Kapuusty”, gdzie — jak oświadczył — ma złożyć bardzo ważny meldunek.

„Niemcy mnie zwerbował...”

Wieczorem ruszono do sztabu zgrupowania. „Grzegorz” czuł strach. Nie wiedział jak spojrzeć w oczy towarzyszym, jak przyjąć jego oświadczenie, czy zrozumieją postępek?

Po wielu godzinach marszu przybył do sztabu ugrupowania. „Grzegorz” wszedł do ziemianki, gdzie kwaterował major Chmielewec i radziła. Obaj zasypali go pytaniami skąd tu się wziął, gdzie pozostał wywiadowcy, jak tu trafił itd.

„Grzegorz” spuścił oczy, odpiął powoli pas, wyciągnął pistolet, zdjął z ramienia pepesze i położył to przed dowódcą.

— Niemcy mnie, towarzysze zwerbował — wykrztusił siłą — osądźcie sprawiedliwie.

Major Chmielewec popatrzył ze zdumieniem i ciekawością na „Grzegorza”. Wyglądał strasznie, brudna, zagraźliwa twarz, zapadnięte oczy, zaschnięta dłoń. Dano mu chwilę odpocząć, poczęstowano herbatą i papierosami.

Zaczął szczegółowo opowiadać o dziejach swojej grupy, o boju z Niemcami i jego przypadkowej wpadce, następnie o rozmowie, jaką przeprowadził z nim major Zwił, o werbowaniu i otrzymanych zadaniach.

Chmielewec notował wszystko dokładnie, a szczególnie miejsca umówionych kontaktów, sposoby łączności i inne szczegóły.

Było już późno w nocy, gdy odesłano go spać. Czł się po takiej spowiedzi jak gdyby lżejszy na duszy.

Major Chmielewec polecił się ze Sztabem Partyzanckim w Moskwie, składając odpowiedni meldunek i prosiąc o decyzję. Przyszła szyfrowana depesza — „Grzegorza” pierwszym samolotem jak wyładuje w ugrupowaniu, odesłał na tył. Wojna i codzienne zmaganie z podstępem wrogiem uczyły nieraz zbytniej czujności.

Za kilka dni samolot lądował po rannych partyzantów. „Grzegorz” odleciał tym samolotem na tył. Tym razem major Zwił przetrwał.

Podziemie rozrasta się...

Kiedy w 1941 roku wycofała się z Białostocki Armia Radziecka, w wsich Śnieżki, Białki, Szeszyl i innych w powiecie białskim zostało wielu żołnierzy i oficerów radzieckich. Niekilku z nich przedarli się do Puszczy Białowiejskiej, niektórzy zdążyli wyjechać i wystrzelać Niemcy. Wielu jednak ukryło się u miejscowych gospodarzy.

Na skraju wsi Śnieżki stała chyłka sie ku ziemi stara chatka. Mieszkał w niej Leon Smirnow i jego żona Katarzyna, która za władzy radzieckiej była nauczycielką. Smirnow pochodził ze Związku Radzieckiego i był komunistą.

(Ciąg dalszy za tydzielem)

FOTOGRAFIA TYGODNIA



W jesiennym słońcu. Fot. Z. Zaremba

MAŁA ENCYKLOPEDIA MIAST BIAŁOSTOCCZYZNY

SIDRA
Miasteczko leżące 19 km na północ od Sokółki, stanowiło niegdyś własność Radziwiłłów. Gąsziolów, Potockich i Szemków. Niedługo Sidra była ostoją ruchu kalwijnskiego. Zbor kalwiński rozebrano tu wraz z pałacem Potockich w r. 1880.

SOKOLY
Niewielkie miasteczko leży przy kolej wodociągowej z Łapy do Łomyży. Pierwsze wzmianki o Sokolach znajdujemy w dokumentach z r. 1471. Do rządu miast podniesione zostało w r. 1827, zaś w r. 1886 zredukowane znów do rządu wsi. Prawa miejskie uzyskało w r. 1915.

ŚNADOWO
Osada leżąca w odległości 16 km na południe od Łomyży, w XVIII w. była miasteczkiem.

STAROSIELCE
Obecnie przedmieście Białegostoku, rozbudowało się i rozwinęło po roku 1881, tj. po zbudowaniu tu kolei łączącej Białystok z Grajewem.

Weszywny adiutant wy-



(6) Napisał A. OMILJANOWICZ

— A gdy zdradzi? — rzucił przybyły.

— Cóż, kochany, jesteśmy starymi specami wywiadu. To jest wielka gra. Na tej stawce można dużo wygrać, a przegrać? Hm, tylko jego jednego. Najwyżej będzie o jednego bandyte więcej. A gdybyśmy go nawet teraz rozstrzelali, jaki dla nas z tego pożytek? Sądzę, że raczej nie zdradzi.

Dwóch starych lisów wywiadu długo rozważało wszystkie „za” i „przeciw”. Decyzja była „jednak tajemniczą” — zwerbować „Grzegorza” do współpracy.

Weszywny adiutant wy-

OWADY DZIENNE

W BIAŁYMSTOKU

TEATR
Teatr im. A. Węgierki — W sobotę i w niedzielę — „Tramwaj zwany pożądaniem” T. Williamsa, godz. 19.

KINA
„Pokoje” — W sobotę i w niedzielę — „Popiół i diament”, prod. polskiej, godz. 12, 14, 16, 18 i 20 (dowolony od lat 15).

„Ton” — W sobotę i w niedzielę — „Cyran de Bergerac”, prod. amerykańskiej, godz. 10, 12, 13, 15, 17, 19 i 20 (dowolony od lat 12).

„TPP-R” — W sobotę i w niedzielę — „Zapiski i listy”, prod. radzieckiej, godz. 18, 19 i 20 (dowolony od lat 10).

„Polana” — niemy, niemy, „Roma” — „Dygnitarz na trawie”, w sobotę — godz. 18, w niedzielę — godz. 15 i 18.

„Kolejarka” w Starosielcach — „Klub kobiet”, prod. francuskiej, w sobotę — godz. 16, 18, w niedzielę — godz. 16, 18 i 20 (dowolony od lat 16).

W WOIWÓDZTWIE
„Świat” w Wasilkowie — W sobotę i w niedzielę — „Walko-nie”.

„Maja” w Łapach — W sobotę i w niedzielę — „Indyjski wojownik”.

„Gorza”, Elk — „Cichy Don” (II seria).

„Millenium”, Łomża — „Cichy Don” (I seria).

„Październik”, Łomża — „Dziewczyna z domu poprawczego”.

Suwalki — „Wolne miasto”.

Augustów — „Hotel du Nord”.

Bielsk Podl. — „Ostatnia walka Apacza”.

Grajewo — „Stacja zadroczki”.

Olecko — „Wypadek na ulicy”.

Sokółka — „Kto zabił”.

Moskół — „Wędrowni muzycy”.

Goldap — „W obym kraju”.

Siemiatyże — „Noce Cabiriu”.

Wys. Mazow. — „Tańczymy wśród gwiazd”.

Jedwabne — „Dzieci, matki i general”.

Szczuczyn — „Kapelusz pana Anatola”.

Zambrów — „Oddział Trubaczów”.

Hajnówka — „Niesieki ptak”.

Sejny — „Kochankowie z Verony”.

Rajgród — „Historia jednego myśliwca”.

Krynki — „Dorośli i dzieci”.

Supraśl — „Klub kobiet”.

Drohiczyń — „Mord w Berlinie”.

Branisk — „Zbrodnia i kara”.

Ciechanowiec — „Wieczór trzech króli”.

Stawiski — „Koniec nocy”.

Końskie — „Człowiek w nieprzemakalnym płaszczu”.

Szeptarzewo — „Kto chce spać”.

Gródek — „Alena”.

Narzew — „Historia jednego myśliwca”.

Czeremcha — „Konik polny”.

Krynki — „Wieczór trzech króli”.

Razki — „Dobry wojak Ewek”.

Kiszczewa — „Lecą żurawie”.

Radulów — „Lecą żurawie”.

Michalowo — „Lecą żurawie”.

Prostki — „Petia”.

Białowieża — „Na naszym podwórku”.

Milejczyce — „Lekkość”.

Suchowola — „Człowiek w nieprzemakalnym płaszczu”.

Wojewódzki Zlot Turystów w Białowieży

Jak informuje nas PTT-K, 18 i 19 bm. odbędzie się w Białowieży Wojewódzki Zlot Turystów. W programie Zlotu przewidziany jest tak zwany sejmik turystyczny, na którym podsumowana będzie działalność PTT-K za rok ubiegły oraz omówiony zostanie program rozwoju turystyki na Białostocki-żnie na rok następny.

W zlocie mogą włączyć udział wszyscy, których interesują sprawy turystyki.

Dla uczestników zlotu zorganizowana zostanie ponadto wycieczka po rezerwacie. (a)

W NIEDZIELĘ

7.40 Muzyka poranna; 8.36 W 15-ą rocznicę Wojska Polskiego; 9.50 Od melodii do melodii; 10.30 Nowa nagrania; 11.04 Foranek symfoniczny; 11.40 Koncert symfoniczny; 12.40 Transmisja meczu lekkoatletycznego Polska — NRP; 13.40 Koncert szopenowski; 14.10 Podwójny koncert przy mikrofonie; 14.40 Piosenki żołnierskie; 15.18 Audycja literacka; 22.30 Lokalne wiadomości sportowe; 24.45 Muzyka taneczna.

JEDNOSTKA WOJSKOWA

w Białymstoku, ul. Bema 100, tel 3536, wew. garaż ogłasza

przetarg nieograniczony

- 1) Samochód osobowy (na chodzie) marki „SKODA” typ 1101 w cenie wywoławczej 27.000 zł.
- 2) Dwa motocykle marki „JAWA” o pojemności 250 cm³ — jeden w cenie wywoławczej 4.250 zł, drugi w cenie wywoławczej 5.100 zł.
- 3) Dwa motocykle marki WEM w cenie wywoławczej p. 2.800 zł. za każdy zł. za każdy.
- 4) Siedem przyczep 0,5 ton dwuosiowych, w cenie wywoławczej 2.500 zł. za każdą.
- 5) Jedną przyczepę 3 tonową dwuosiową, w cenie wywoławczej 6.500 zł.

Przetarg odbędzie się w garażu Jednostki w następujących terminach:

I w dniu 28. X. 1958 r. o godz. 10-tej

II w dniu 12. XI. 1958 r. o godz. 10-tej

III w dniu 26. XI. 1958 r. o godz. 10-tej

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić na konto Jednostki, najpóźniej do dnia poprzedzającego przetarg. W/w pożyty można oglądać od godz. 8-ej do 15-ej codziennie, oprócz niedziel i świąt.

Do przetargu mogą przystąpić przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne.

MIĘSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ROZBIORKOWO-PORZĄDKOWE

w Elblągu, ul. Robotnicza nr 26, tel. 825 lub 384

oferuje

przedaż w dowolnej ilości materiałów budowlanych i prefabrykatów jak:

cegła ułamkowa • płyty chodnikowe • trylinke jedno lub dwuwarstwową • krawężniki drogowe

— przedsiębiorstw państwowym, spółdzielczym i nabywcom prywatnym.

Ogłoszenia Dobre

Praca
Potrzebna pomoc do dziecka na placu. Wiedomość: Białystok, Krzeszowska 20/1. k 2509-0

Sprzedaj
Sprzedam działki budowlane 800 m² za CPN Białystok, Drase cegla-na, traktor „Urus” silnik ropni-ak „Deutscher” 18 KM, kola pa-sowe, szopy drewniane kryte pa-pa, inne. Wiedomość: Cegielnia Polowa Zalcianki pod Białym-stokiem, w godzinach pracy oraz po pracy tel. 62-83. k 2510-8

Zguby
W dniu 8. X. 1958 r. między go-dziną 7 a 8 rano zgubiono złoty zegarek marki „Zaria” na sta-rczej ulicy. Władność: Stanisław Kiliński. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodze-niem. Adres w Biurze Ogłoszeń. k 2551-1

SPÓŁDZIELNIA CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNA

w Białymstoku, ul. Lipowa 4/6 ogłasza

przetarg

na roboty budowlane, malarskie i stolarskie przy adaptacji budynku rozlewni octu w Mońkach

Termin wykonania wrac 20 listopada 1958 r.

Oferty mogą składać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Informacji udziela biuro spółdzielni przy ul. Lipowej 4/6. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 15 października 1958 r. o godz. 10-ej.

Zastrzeżenie prawo wyboru wykonawcy. k 1340-1

Dla wygody

członków Ogólnopolskiego Zrzeszenia Prywatnego Przemysłu Budowlanego i Mineralnego

z terenu woj. białostockiego, utworzony został w Białymstoku, przy ul. Sienkiewicza 77 (Zakład Doskonalenia Rzemiosła)

punkt

wydawania zaświadczeń i przyjmowania wniosków o wymianę dotychczasowych zezwoleń na prowadzenie prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych.

Punkt czynny będzie do 17 października br. w każdą środę, czwartek i piątek, od godz. 9-ej do godz. 14-ej. k 1341-1

BIAŁOSTOCKIE ZAKŁADY ROSZARNICZE

w Białymstoku, ul. Wysoki Stoczek 2 ogłasza

Przetarg

na wykonanie remontu kapitalnego C. O. w stacji pomp i budynku administracyjnym.

Oferty mogą składać przedsiębiorstwa państwowe, społeczne i osoby prywatne.

Zapoznanie się z zakresem robót w Dziale Gł. Mechaniki.

Otwarcie ofert i wybór oferenta nastąpi komisyjnie w dniu 22. XI. br. o godz. 9-ej. k 1337-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Pracowników fizycznych do zamiatania rynków zatrudnił od zaraz Państwowe Przedsiębiorstwo „Targowiska” w Białymstoku, ul. Rybny Rynek 5 (Hale Targowe). Praca rozpoczyna się od godz. 17-ej. Wynagrodzenie miesięczne 600 zł. Reclistów przyjmuje się na półroczu.

B. Z. Graf. E-3

23

STANISŁAW LEM

Zaloga rakiety przekopując tunel wycofała się na powierzchnię planety Eden. Nowy, nieznan świat wywarła na ludziach wielkie wrażenie. Zapach powietrza podobny był do ziemskiego. Dane o atmosferze posiadał w jednej książce znajdującej się w bibliotece, która nagle, była zastąpiona marmiarem.

— Butle z tlenem są całe. Gorzej z oczyszczaniem. Tylko jeden samoczynny filtr pracuje normalnie — awaryjny, chemiczny, bo wszystkie elektryczne naturalnie wysiadły. Za jakich sześć — siedem dni zaczęlibyśmy się dusić.

— Wiedziałeś o tym... — powoli spytał Cybernetyk.

Koordinator nic nie powiedział, tylko jego uśmiech stał się jakiś inny — przez sekundę był prawie okrutny.

— Co będziemy robić? — spytał Fizyk. Myli naczynia w kuble wody. Doktor wycierał je jednym ze swoich ręczników.

— Tu jest tlen — powiedział Doktor, rzucając z brzękiem aluminiowy talerz na stos innych — to znaczy, że tu jest życie. Co o tym wiesz?

— Tyle co nic. Ta sonda kosmiczna pobrała próbkę atmosfery i stał cała nasza wiedza.

— Jak to? Nie łądowała nawet?

— Nie.

— To rzeczywiście sporo wiadomości — powiedział Cybernetyk. Usiłował unyć twarz spirytusem, który lał z małej buteleczki na kawałek waty. Miał bardzo mało wody, zdanej do użytku, i nie myli się już drugą dębę. Fizyk przyglądał się wiśniemu odbiciu w świetle lampy, używając jako lusterka wypolerowanej powierzchni klimatyzatora.

— Co to jest? — zainteresował się Inżynier.

— To bardzo dużo — odparł spokojnie Koordinator.

24

Gdyby skład powietrza był inny — gdyby nie było w nim tlenu, zabiłbym was.

— Co? — Cybernetyk omal nie upuścił flaszki.

— I siebie też, naturalnie. Nie mielibyśmy ani jednej szansy na miliard. Teraz mamy ją.

Umilkł.

— Czy obecność tlenu zakłada istnienie roślin i zwierząt? — spytał Inżynier.

— Niekoniecznie — odparł Chemik. Na planetach alfy Małego Psa jest tlen, a nie ma ani roślin, ani zwierząt.

— A co jest?

— Światłowce.

— Lumenoidy? To bakterie?

— To nie są bakterie.

— Mniejsza o to — rzucił Doktor. Schował naczynia i zamylał puszki z żywnością. — Naprawdę mamy teraz inne kłopoty. Obróćmy nie da się uruchomić, co?

Obróćmy nawet nie widziałem — przyznał się Cybernetyk. — Nie można się do niego dostać. Wszystkie automaty wytrwały się ze stojaków, wyglądał tam tak, że trzeba by dwutonowego dźwigu, żeby rozplątać całe żelastwo. Leży na samym szwiedzie.

— Ale jaką broń musimy przeciw mieć — podniósł głos Cybernetyk.

— Są elektrotrakery.

— Ciekawym, czym je nalażdujesz.

— Prąd w sterowni nie ma? Był przecie!

— Nie ma — widocznie było zwarzenie w akumulatorni.

— Dlaczego elektrotrakery nie są nalażdowane?

— Instrukcja zabrania przewożenia nalażdowanych — mruknął niechętnie Inżynier.

— Niech diabli porwą — Przystał!

Na głos Koordynatora Cybernetyk odwrócił się, wrzucając ramionami. Doktor wyszedł. Inżynier przyniósł ze swojej kajuty lekki nylonowy plecak, wkładając do jego kieszeni płaskie puszki z żelaznymi racjami żywności, kiedy pojawił się Doktor — trzymał w ręku krótki, oksydowany cylinder zakończony kurkiem.

— Co to jest? — zainteresował się Inżynier.

— Broń.

— Jaka znów broń?

25

— Gaz nasenny. Inżynier roześmiał się. — Skąd możesz wiedzieć, czy to, co żyje na tej planecie, da się uspić twoim gazem? A przede wszystkim, jak chcesz się tym bronić w razie ataku — dając kropkowaną narkozę?

— W razie wielkiego niebezpieczeństwa będziesz mógł dać narkozę przynajmniej sobie — powiedział Chemik. Wszyscy się roześmiali, Doktor śmiał się najgłośniej.

— Każde stworzenie, oddychające tlenem, da się tym uspić, powiedział, a co do obrony — patrz!

Naciągnął rewolwerowy spust u nasady cylindra. Cienka jak igła strużka natychmiast parującej cieczy strzeliła w mroczny głąb korytarza.

No... z braku czegoś lepszego... — powiedział bez przekonania Inżynier.

— Idziemy? — spytał Doktor, wpuszczając cylinder do kieszeni kombinżonu.

Idziemy.

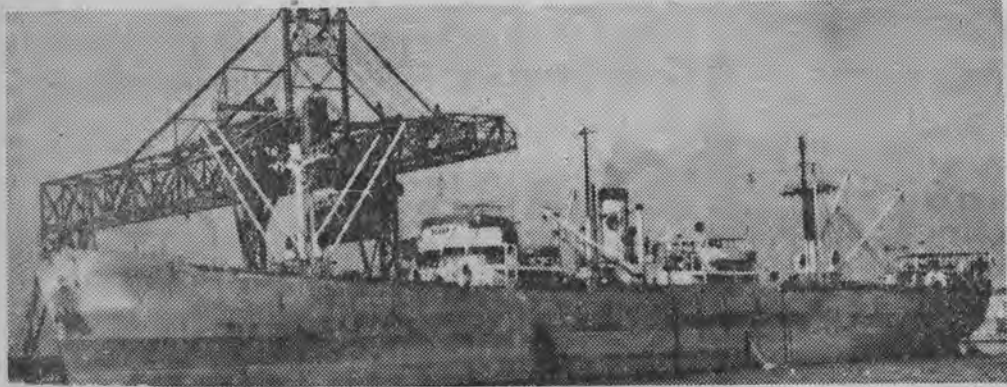
Słońce stało wysoko, było małe, dalsze, ale i gorętsze od ziemskiego. Nie to jednak uderzyło wszystkich — nie było zupełnie okrutnie. Przetarli na nie przez szpary w palcach, przez ciemnoczerwony, napół przezczysty papier, stanowiący opakowanie indywidualnych pakietów przeciwpromiennych.

— Rozplaszczono wskutek szybkości obrotu dookoła osi, co? — powiedział Chemik do Koordynatora.

— Tak. Znaczenie lepiej było to widać w czasie lotu. Nie pamiętasz?

— Może — wtedy — jakby powiedział — nie mnie to nie obchodziło... Odrzucając się od słońca, wszyscy spojrzeli na rakiety. Walcowaty, biały kadłub wystrzelał skosem z niskiego pagórka, w który się zarył. Przypominał wyrznięty jakiegoś gigantycznego działa. Powolną ale nie niekrotką, przyszedł pod słońce, wydawała się niekrotką. Inżynier wszedł do miejsca, w którym kadłub przegnął się w ziemi, przestąpił winylnie, zbrzydło przegnął się w ziemi, które jakby kolbierzem otaczało wbiły w zbrocze korpus, przeciągnął ręką po płycie pancerna.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Wyładunek rudy z „Białegostoku”.

PO 5-MIESIĘCZNYM REJSIE DO INDII

Pozdrowienia dla mieszkańców Białegostoku od marynarzy parowca „BIAŁYSTOK”

Był ciepły wieczór. Przy nabrzeżu francuskim w porcie gdyńskim zebrała się też dość spora gromadka witających załogę parowca „Białystok”. Wśród nich znalazł się oczywiście przedstawiciel „Gazety Białostockiej”. Czekałszy dość długo. Wreszcie na redzie ukazała się potężna sylwetka starszego libercia. Po paru minutach przycumował „Białystok”.

Parominutowa perswazja i legitymacja prasowa przekonały strażników. Znalazłem się w kabinie „pierwszego po Bogu”, kapitana Edmunda Wichrowskiego.

Pływające ZOO

Popłynęła opowieść o dalekim rejsie do portów Indii i Burmy. „Białystok” zawiózł tam różne urządzenia przemysłowe, blachę, drobnicę i inne towary. Przepłynął w czasie 5 miesięcy niemal 20 tys. mil morskich. Zawinął do portów w Wismarze, Hamburgu, Antwerpii. Później poprzez Cieśninę Gibraltarską i Kanał Sueski droga wiodła już prosto do Karaczi w Indiach. Stamtąd statek popłynął do Rangunu w Burmie, Chittagongu, Kalkuty i Madrasu. W drodze powrotnej s/s „Białystok” zawiązał znowu do Karaczi, następnie do Dżibuti, Suez, Port Saïdu i stąd już prosto do Gdyni. Do portu macierzystego marynarze przywieźli przeszło 8 tys. ton ładunku: herbaty, skór, wełny i potężnej partii 7.700 ton wysokogatunkowej rudy indyjskiej.

Okres monsunów u wybrzeży Oceanu Indyjskiego okazał się więc dla marynarzy bardzo przykry. Chcieli stamtąd jak najszybciej uciekać do kraju, a tu — jak na złość — w Chittagongu doszło do poważnej awarii. Gdy s/s „Białystok” spokojnie stał przy nabrzeżu, płynący obok kanałem statek japoński zerwał się z holu i mocno „stuknął” polską jednostkę w burtę. Uszkodzenie było tak poważne, że trzeba było około 2 tygodnie remontować tą burtę. Załoga przeklinała deszcz i Japończyków, ale cóż było robić?

W tym przedłużającym się rejsie mieli zresztą „białostoczanie” jeszcze jedną okazję do narzekania. W Dżi-

buti załadowano na statek 70 wielbłądów i 240 wołów. Stadnina, jaką poszczycić chciałby się u nas niejedyn PGR, musiała zmieścić się na pokładzie. I pachniało to trochę i ryczało jak w obozie. W skwarze panującym na Morzu Czerwonym podróż w takim towarzystwie nie należała w każdym razie do przyjemności. Toteż z „lgą pożegnali marynarze ładunek zwierząt w Sudanie. W rozmowie z załogą dowiedziałem się jednak, że na „Białymstoku”, który zamienił się w swego rodzaju

tór Papięski zmuszony był je leczyć.

Na m/s „Białystok” przybył do Gdyni ciekawy pasażer. Był nim dr Jerzy Hajdukiewicz — znany alpinista polski, uczestnik szeregu śmiałych wypraw w Tatrach i Alpach. Ostatnio dr Hajdukiewicz wraz z siedmioma wspinaczami szwajcarskimi i niemieckimi wziął udział w zdobyciu słynnej góry Dhaulagiri w Himalajach, liczącej 8.172 m wysokości. „Biała góra” — jak nazywają ją Nepalczy — jest najwyższym niezdo-

obozów znajdował się na wysokości 6 tys. metrów i tutaj nastąpiły pierwsze wydarzenia, które postawiły pod znakiem zapytania powodzenie wyprawy. Straszliwy wiatr dosłownie w ciągu kilku sekund połamał maszty, namioty i zmiotł je z powierzchni ziemi.

Przez 10 dni nie było mowy o kontynuowaniu podejścia. Alpinści widzieli na szczycie ogromne trąby powietrzne, które ze straszliwą siłą unosiły śnieg na wysokość przeszło pół kilometra

Tak więc najwyższy ze szczytów, na którym nie stała jeszcze stopa ludzka, okazał się także najtrudniejszym i nie został zdobyty. Dr Jerzy Hajdukiewicz „zszedł” więc z... dachu świata na pokład s/s „Białystok”, którym wrócił do Gdyni.

Była już noc, gdy skończyłem ostatnie rozmowy. Schodziłem właśnie po trapie, gdy kpt Edmund Wichrowski poprosił mnie jeszcze do swojej kabiny.

— Zapomniałem o naj-



Znany alpinista dr Jerzy Hajdukiewicz ma swoje hobby — w każdym miejscu fotografuje co się tylko da. Po przyjeździe s/s „Białystok” chwycił również zaraz za aparat.

ważniejszym — pozdrowieniach od załogi naszego parowca „Białystok” dla mieszkańców Białegostoku. O ile będzie to możliwe, wydrukujcie w „Gazecie Białostockiej” te parę słów, które tu napisałem — powiedzial kapitan i wręczył mi małą, białą karteczkę.

ZENON GRALAK



Lekarz okrętowy dr Papięski z leopardem „Skanti”.

pływający ogród zoologiczny, przywieziono aż do Gdyni dwa inne egzotyczne zwierzęta — leopardy bengalskie. Opiekował się nimi od Kalkuty aż do portu macierzystego lekarz okrętowy dr Papięski.

Wszystko zaczęło się od mojego hobby — mówił mi sympatyczny doktor. — Chciałem za wszelką cenę

tym dotychczas szczytem świata.

Z „dachu świata” na s/s „Białystok”

Dr Hajdukiewicz opowiadał szczegółowo o przygotowaniach do wyprawy. Sprzęt, którym dysponowała ekipa był najlepszej jakości. Towarzyszący Euro-

Serdeczne pozdrowienia dla mieszkańców Białegostoku od załogi s/s Białystok, odpoczywającej obecnie w porcie macierzystym po pięciomiesięcznym rejsie

Emilia

KAPITAN

pejczykom przewodnicy nepalscy należeli również do najlepszych wspinaczy w Himalajach. 11 przewodników oznaczonych przez „Himalayan Club” medalami „tygrysów”, prowadził sam Dawa Tensing, który w 1956 r. wraz z Albertem Eglerem dwukrotnie zdobył najwyższą górę świata Mount Everest. Wszystko wskazywało więc na to, że niezdojdy dotychczas szczyt — Dhaulagiri, będzie wreszcie pokonany.

Bazę ekspedycji założono na wysokości 3.700 metrów przy lodowcu Mayanedi. Okazało się jednak, że już na tej wysokości pogoda nie sprzyjała alpinistom. Nie bacząc na to, po kilku dniach zdołano założyć trzy dalsze obozy i przenieść tam dwie tony sprzętu. Ostatni z tych

Nauka szuka potwierdzenia teorii Einsteina

CZY CZŁOWIEK PODRÓŻUJĄCY W KOSMOSIE BĘDZIE ŻYŁ SETKI I TYSIĄCE LAT?

Jak podała ostatnio prasa, na jednym ze sztucznych satelitów Ziemi, jaki zostanie wysłany w najbliższym roku, uczeni amerykańscy zamierzają zainstalować specjalną aparaturę, która pozwoli być może, sprawdzić doświadczalnie słusność jednego z wniosków teorii Einsteina o czasie w przestrzeni.

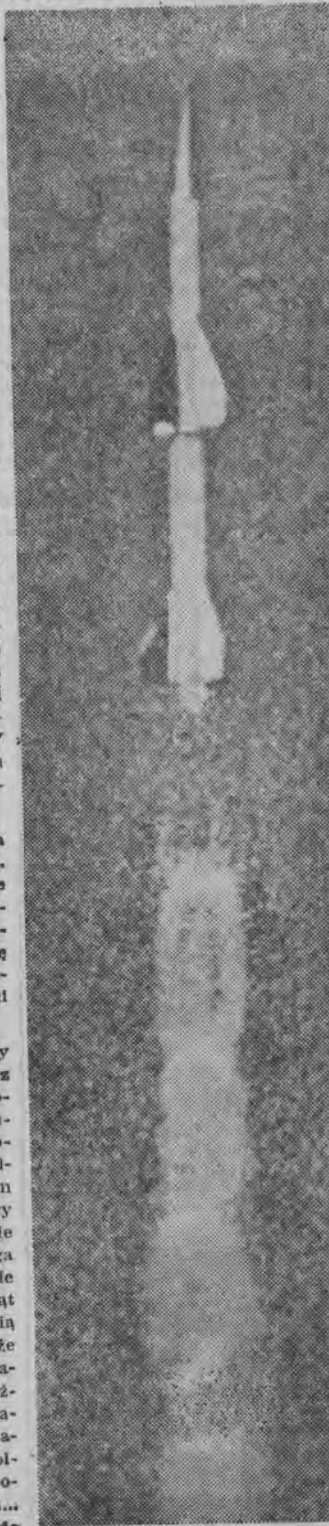
Paradoks bliźniąt

„Wróćmy do przykładu autobusu, który jedzie ulicą Długą — pisze prof. L. Infeld w książce pt. „Albert Einstein”. (Autor ma tutaj na myśli autobus wymyślony, który może rozwinąć prędkość zbliżoną do prędkości światła. Przyp. R. D.). Jeśli w pewnym momencie podróży kierowca autobusu stwierdzi, że jego zegar wskazuje ten sam czas, co najbliższy zegar na zewnątrz, to po pewnym czasie zauważy, że wskazania jego zegara różnią się od wskazań licznych zegarów mijanych wzdłuż ulicy Długiej; rytm jego zegara jest wolniejszy i to tym wolniejszy, im większa jest prędkość. Gdyby prędkość autobusu osiągnęła prędkość światła, zegar kierowcy zatrzymałby się.

Fakt, że taki wniosek można wyciągnąć z teorii względności... wydawał się tak fantastyczny, że ludzie zaczęli sobie z niego żartować: teoria prowadząca do takich wniosków wydawała się nonsensem. Zastrzeżenia te sformułowane były często w postaci paradoksu bliźniąt.

Wyobraźmy sobie, że na ulicy Długiej rodzi się para bliźniąt, z których jedno umieszczone zostaje w naszym autobusie, a drugie pozostaje na Długiej. Autobus porusza się z ogromną prędkością, a znajdujący się w nim zegar chodzi wolniej niż zegary na ulicy Długiej. Możemy sobie teraz wyobrazić, że ulica Długa prowadzi daleko w przestrzeń gwiazd i że jedno z bliźniąt rozpoczyna podróż z prędkością bliską prędkości światła oraz że podróż ta trwa długo. Serce naszego bliźniaka w autobusie można uważać za zegar; w porównaniu z sercami wszystkich mijających ludzi bije ono bardzo wolno. Gdzieś bardzo daleko autobus zatrzymuje się i zawraca... Tak więc bliźniak wrócił do

blizniaka. Teoria względności sprawiła jednak, że podczas gdy ten, który podróżował, jest w kwiecie wieku, ma wszystkie zę-



dynie za pośrednictwem rakiet jonowych, poruszających się z prędkością zbliżoną do prędkości światła. Na razie nasze rakiety napędzane „zwykłym” paliwem chemicznym rozwijają prędkość dziesiątki tysięcy razy mniejszą, przy której rozbieżności czasu są jeszcze znikome i niezmiernie trudne do wykrycia.

Uczony amerykański, prof. F. Singer, proponuje wykorzystać w tym celu sztuczne satelity, na którego pokładzie zostałyby zainstalowane najdokładniejszy z dostępnych środków pomiaru czasu: zegar atomowy.

W zegarach atomowych, jako czynnik kontrolujący regularność „chodu”, wykorzystane są naturalne drgania cząsteczek chemicznych. Dokładność tego rodzaju urządzeń jest wprost niewiarygodna i stanowi jedno ze szczytowych osiągnięć techniki precyzyjnego miernictwa. Wyraża się dopuszczalnym odchyleniem 1 sekundy w przeciągu kilkuset lat!

W omawianym doświadczeniu potrzebne będą dwa identyczne, dokładnie zsynchronizowane ze sobą zegary atomowe. Bieg jednego zainstalowanego na pokładzie sztucznego satelity porównany będzie z biegiem drugiego umieszczonego na Ziemi. Mimo że prędkość sztucznego satelity jest nieporównanie mniejsza od prędkości światła, efekt wynikający z einsteinowskiego „paradoksu bliźniąt” — wyrażający się po roku rozbieżnością zaledwie drobnego ułamka sekundy — powinien już być uchwytany.

Sama specyfika doświadczenia świadczy, że będzie ono niezmiernie trudne w realizacji praktycznej i wydaje się wątpliwe, aby już pierwsza jego próba mogła przynieść pozytywne rezultaty. Niemniej jednak sprawa zasługuje na uwagę. Potwierdzenie słusności „tezy Einsteina” stanowiłoby niezmiernie cenny sukces naukowy, który zarazem otwierałby przed ludzkością perspektywy dotarcia do najodleglejszych nawet zakątków Wszechświata.

Inż. D. RYLSKI

by 1 włosy, to drugi — jest stającym nad grobem starcem”.

Czy człowiek dotrze do innych Galaktyk?

Fakt tego rodzaju zależności czasu od prędkości, kryjący się za „paradoksem bliźniąt”, mógłby mieć ogromne znaczenie dla przyszłych podróży międzyplanetarnych. Lecąc z prędkością coraz bardziej zbliżoną do prędkości światła, życie ich przedłużałoby się, ciągnąc się poprzez setki i tysiące lat. To pozwoliłoby im zwiedzić Wszechświat, dotrzeć do odległych Galaktyk. No i oczywiście sięgnąć w przyszłość, na wzór bohatera wellsovskiego „Wehikułu czasu”.

Nasi podróżnicy wyruszyliby w przestrzeń z prędkością zbliżoną do prędkości światła i powróciliby na Ziemię np. po upływie roku. Tu zaś minęło tymczasem 1000 czy 5000 lat. I oto zobaczyliby oni po powrocie przyszłość: nową cywilizację, nowe miasta, nowych ludzi...

Otwieraloby to przed ludzkością bardzo nęcące perspektywy. Byłoby jednak rzeczą przekonywającą, gdybyśmy dysponowali doświadczeniem, które pozwoliłoby ową zależność czasu od prędkości stwierdzić bezpośrednio.

Zegary atomowe wykryją różnicę czasu

Sprawdzenia słusności „paradoksu bliźniąt” można by dokonać z łatwością je-